

MIRIAM KUPERMAN

ur. 1948; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, Żydzi, życie codzienne

Początki życia na emigracji w Izraelu

Pierwszy raz za granicą, człowiek ma dwadzieścia lat, nie myśli za daleko. Przyjechaliśmy. Przyjechaliśmy samolotem, rozdzielili nas do takich ośrodków nauki języka i myśleliśmy, że jesteśmy na kolonii żydowskiej, bo wszyscy nasi koledzy też tam byli. Uczyliśmy się języka przez dwa miesiące, było przyjemne, utrzymanie i tak dalej. Po dwóch miesiącach nagle zaczęło się prawdziwe życie. Trzeba iść na uczelnię. A człowiek nie zna w ogóle języka. Baaardzo ciężki pierwszy rok. Zawsze nas dawali na... jak ktoś skończył pierwszy rok, jeszcze raz szedł na pierwszy rok. Był zwolniony z części przedmiotów, żeby mieć czas –przecież program to nie był dokładnie ten sam program, ale podobny –żeby mieć czas na naukę języka. I to wchodziły w rachubę dwa języki. Wykłady po hebrajsku i wszystkie książki po angielsku. Nic nie było po hebrajsku. Tak że byli tacy, że padli po drodze, ale większość skończyła. W końcu wszyscy nauczyli się języka i... Mieliśmy stypendia, bo nie było innej możliwości, stypendia i za naukę nie płaciliśmy. I mieliśmy akademiki. Tak że... To była też ważna wiadomość, bo moje ciocie mi napisały, że będę mogła studiować dalej. Bo gdybym wiedziała, że nie mogę studiować, to chyba bym tak szybko nie wyjechała. Mimo wszystko...

Brat przyjechał dwa miesiące po mnie. Tak że to było z góry planowane dwa miesiące. Tak. Listy. Nie było internetu. Listy, z koleżankami też przez pewien czas. Koleżanki mi przysyłały książki też po polsku. Chodziły, szukały mi książek do nauki. Bo było bardzo dużo tłumaczeń wtedy po polsku, a po hebrajsku nie było tłumaczeń. Ludzie, którzy wyjechali do Izraela, po prostu tak od razu czuli się w domu, że ta przeszłość już nie była taka ważna. Wiem, że wszyscy nasi koledzy, którzy wyjechali na przykład do Skandynawii, dalej tak drażą się w tym. Izraelczycy nie.

I praca, i nauka języka, wszystko było trudne. Nasza sytuacja była o wiele łatwiejsza. Ale właśnie taki prawdziwy... taka trudność i ten ból to właściwie nie był w chwili wyjazdu, to był potem. Nagle inny język, inny kraj. Ja pamiętam, że tak chciałam słuchać coś po polsku. I szukałam jakiejś stacji takiej w radiu, żeby usłyszeć. I

pamiętam, że znalazłam taką stację jakąś, która nadawała dla marynarzy na morzu. I tak chciałam słuchać tego. I właściwie ten pierwszy szok to był po przyjeździe. W momencie wyjazdu to było takie wszystko... wszyscy byli tacy... tak szybko trzeba było to wszystko zrobić. I tak człowiek był zajęty tymi technicznymi rzeczami, że nie było czasu zatrzymać się. A ten czas na zastanowienie się to dopiero był potem, kiedy człowiek myśli – nie ma odwrotu.

Data i miejsce nagrania	2010-06-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"